Cena 10 gr. NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

Rok I. 15 grudnia 1938 r. № 6

KOMITET REDAKCYJNY: Przewodniczący: Hr. Władysław Tyszkiewicz. CZŁONKOWIE: Jerzy Kamiński, Bolesław Kwella, Włodzimierz Korab-Lamparski, Eugenjusz Krzywda-Łoziński, Hr. Edward Saryusz-Stokowski i Stefan Zieliński.

NIE POSIADAMY PRZYKŁADU W ROCZNIKACH NASZYCH, BY REPUBLIKA „RZECZYWIŚCIE DEMOKRATYCZNA, TRWAŁA DŁUŻEJ NAD KILKA LAT, POCZEM ULEGA ROZKŁADOWI I GINIE, LUB ZOSTAJE ŁUPEM TYRANJI.

(MAURYCY MAETERLINK „ŻYCIE TERMITÓW").

Światła, światła

Podajemy drugi, z cyklu trzech, artykuł przewodniczącego naszego komitetu, Hr. Władysława Tyszkiewicza, drukowany w Przeglądzie Katolickim z dn. 8.III. 1936 r.

Służyć to może jako dowód, że nasz obóz i jego czołowy przedstawiciel, zawsze doskonale orjentowali się w sytuacji międzynarodowej.

Redakcja.

II.

Europa żyje obecnie w zakresie polityki zagranicznej poszczególnych rządów pod wielkim znakiem zapytania, ściśle mówiąc pod całym szeregiem znaków zapytania, przedstawiających się najzupełniej zagadkowo nietylko dla zwykłych śmiertelników, ale nawet dla ludzi obznajmionych z zakulisową grą dyplomacji.

Typowym i charakterystycznym przykładem jednego z takich nieprzeniknionych znaków zapytania jest stanowisko Francji i Małej Ententy w stosunku do t. zw. restauracji Habsburgów i anschlusu.

Z jednej strony prasa francuska i mało - ententowska nie przestają uderzać w dzwon alarmu nad militaryzacją Niemiec i wzrostem w siły hitleryzmu, z drugiej zaś strony pracuje wydatnie nad ukoronowaniem wszystkich dotychczasowych poczynań Führera przez swą politykę antyhabsburską, muszącą prędzej czy później doprowadzić do anschlusu, to jest do największego sukcesu polityki niemieckiej, sukcesu, możliwość realizacji którego nie zrodziła się nawet w najśmielszych ambicjach żednego z Hohenzollernów, nie wyłączając żelaznego kanclerza — Bismarcka.

Największy nawet laik stosunków polityczno - ekonomicznych Europy rozumie bowiem już dzisiaj, obecny status quo nad Dunajem nie jest do utrzymania dla prostej przyczyny, iż został stworzony wbrew żywotnym interesom Austrji i Węgier tak pod względem politycznym, jak ekonomiczno - gospodarczym. Przeprowadzona przez traktat w Trianon amputacja Austro- -Węgier wymagała od pierwszej chwili i wymaga coraz intensywniej transfuzji krwi, którąby umożliwiła tym krajom samoistne istnienie i jest dla nich kwestją życia lub śmierci. Taką transfuzją krwi może być tylko unja personalna pod berłem Habsburga, albo ansschus. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach musiała się zrodzić z jednej strony t. j. w Wiedniu i Budapeszcie koncepcja polityczna chcąca znaleźć dla Austrji i Węgier jakiś możliwy modus vivendi, z drugiej strony, w Berlinie, śmiały projekt wykorzystania koniuktury przez dążenie wszelkimi legalnymi i nielegalnymi środkami do anschlusu. Jest to logicznem i naturalnem następstwem amputacji Austrji i Węgier w tej formie, w jakiej została ona dokonana. Ponieważ żadna trzecia koncepcja polityczna rozwiązania zagadnienia Austrjacka - Węgierskiego dotąd nie zrodziła i prawdopodobnie nie zrodzi, nie ulega wątpliwości, że zwyciężyć może tylko jedna z dwóch istniejących to jest: **Habsburgowie — lub anschlus.**

Wszystko to byłoby jasne i proste, gdyby nie ten znak zapytania, o którym wspomniałem na wstępie a mianowicie stanowisko Francji i Małej Ententy do tych zasadniczych zagadnień. Czyżby Francja i Mała Ententa znalazły jakąś trzecią koncepcję rozwiązania problemu nad Dunajem i jaką ona jest w takim razie? Dlaczego Paryż, Praga i inne zainteresowane stolice zachowują w tej sprawie rezerwę i milczenie, będące właśnie najbardziej zagadkową stroną tego znaku zapytania?

A może czekają one na chwilę, w której Niemcy, Austrja i Węgry nie mogąc doczekać się realizacji swych zamierzeń wpadną na prosty pomysł przejścia do porządku dziennego tak nad unią Austro - Węgier jak i anschlusem i realizawania jakiejś nowej, właśnie trzeciej koncepcji, — chociażby osadzeniem Habsburga na tronie w Berlinie i skonsolidowania w ten sposób wszystkich ludów germańskich w jeden potężny blok antywersalski. Czyżby to było intencją twórców wersalskiego traktatu, w dzisiejszych czasach pełnych najbardziej nieoczekiwanych niespodzianek?

Francja, a przede wszystkim Mała Ententa twierdzą, że wskrzeszenie manarchji Austro-Węgierskiej pod berłem Habsburga dałoby upust aspiracjom imperjalistyczno - rewizjonistycznym Austro - Węgier, zapominając, lub chcąc zapomnieć, że perspektywa tego niebezpieczeństwa jest dziecinna i nikła wobec perspektywy ansschlusu, będącego jedynie realnym niebezpieczeństwem. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że 99 procent najzagorzalszych pangermanistów, imperjalistow i rewizjonistów Austrji i Węgier rekrutuje się z pośród hitlerowców, dążących do polityki odwetowej przez ansschlus. Jasnem jest bowiem, że o ile dla przyszłej monarchji Austro - Węgierskiej dochodzenie swych pretensji drogą zbrojną byłoby zadaniem ponad siły, równoczesnem z dobrowolnym skazaniem się na zagladę, o tyle nie przedstawiałoby większych trudności dla Rzeszy Austro - Niemieckiej sprzymierzonej z Węgrami.

Konjunktura chwilowego nieporozumienia między Austrją i Niemcami, tak wydatnie służąca interesom Francji i Małej Ententy nie będzie zapewne wiecznotrwała. Jeśli więc Francja i Mała Ententa nie potrafią jej jak najszybciej wykorzystać, wątpliwem jest, czy powtórzy się już ona kiedykolwiek w historji. Pełna odpowiedzialność za niewykorzystanie jej spadnie wtedy wyłącznie na rządy tych państ, które dla tych, lub innych powodów ją znegliżowały.

Polityka europejska w dobie obecnej przedstawia łamigłówkę nad rozwiązaniem której naprózno suszą sobie głowy najbieglejsi dyplomaci, jest w niej sze-

(Dokończenie na str. 2).

Nowy patron gimnazjum w Lesznie

Przed dwoma miesiącami głośna była w naszym mieście sprawa nazwy państwowego gimnazjum im. J. Amosa Komeńskiego. Już w roku 1936 w dyskusji, jaka toczyła się na łamach „Głosu Leszczyńskiego", domagano się zmiany gimnazjum, która w odrodzonym państwie polskim — jako niesławny spadek po zaborcy — nie powinna być tolerowana z dwu powodów: **1) Jan Amos Komeński, przywódca Jednoty Braci Czeskich w Polsce, a przebywający w Lesznie i tu odgrywający wielką rolę w latach 1628—1656 — był zdrajcą Polski,** oraz **2) Amos Komeński był zażartym wrogiem Kościoła Katolickiego.**

Sprawę nazwy gimnazjum im. Komeńskiego zaktualizował w świetnym swym feljetonie, ogłoszonym w sierpniu rb. w „Kurjerze Poznańskim" znakomity pisarz i publicysta Adolf Nowaczyński, którego wywody i słuszne oburzenie podziela większość opinii społeczeństwa leszczyńskiego.

Feljeton Adolfa Nowaczyńskiego dodał bodźca przeciwnikom czci Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Na łamach miejscowego „Głosu Leszczyńskiego" dano znowu wyraz żądaniu, aby raz nareszcie zlikwidować niezrozumiały w Lesznie kult zdrajcy i wroga Wiary św.

Ostatecznie Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego zarządzeniem z dnia 21 września r.z. zmieniło nazwę liceum i gimnazjum im. Komeńskiego w Lesznie na Państwowe Liceum i Gimnazjum im. króla Stanisława Leszczyńskiego w Lesznie.

Tak więc sprawa została załatwiona i Komeński przestanie „patronować" młodzieży polskiej w Lesznie.

Światła, światła

(Dokończenie ze str. 1).

reg niedomówień i sprzeczności i cała przedstawia się jako jeden wielki znak zapytania. Napróżno słychać zewsząd głosy światła, więcej światła, tajemnica pozostaje nieprzenikniona, atmosfera coraz duszniejsza.

A jednak może to wszystko nie jest znów tak bardzo skomplikowane? Trzeba tylko umieć podejść do tych wszystkich znaków zapytania właściwej strony, która, kto wie, czy nie rzuciłaby rewalacyjne światło na ich istotę. Czy tą właściwą stroną podejścia do naddunajskiego znaku zapytania nie byłby przypadkiem ustęp mowy b. francuskiego ministra oświaty i sztuk pięknych Le Fleura, wygłoszonej na posiedzeniu konwentu loży Wielkiego Wschodu: „Moim zwyczajem jest, mówił pan minister, jako członka loży, zawsze słuchać rozkazów (obeir toujours) naszego przełożonego rady loży. Jestem tu obecny, drodzy moi bracia, jak zwykły mason: nie zamierzam stawać wśród was, jako członek rządu, gdyż nanad rządami, które przemijają, stoi masonerja, pancerz żelazny republiki (au-dessus des governements qui passent, la maçonerie, armature de la republique, reste). Muszą wam oznajmić, bracia moi, że przyszedłem tu do was za wiedzą i zgodą rządu... Zawsze w każdej chwili mego życia politycznego i przejściowo w mej pracy ministerjanej, gotów jestem raczej zrzec się swego stanowiska, aniżeli sprzeniewierzyć się obowiązkom masona". (Compte Rendu du Couvent du Grand Orient de France de 1919 pp. 270 — 271). Albo jeszcze uchwała kongresu Wielkiego Wschodu Francji powzięta w 1923 r., a regulująca stosunek parlamentarzystów - masonów do wolnomularstwa. „Parlamentarzyści wolnomularscy, którzy w pewnym stopniu są emanacją zakonu (masońskiego) muszą w czasie trwania swych mandatów pozostawać w zależności od niego... We wszelkich okolicznościach swego życia politycznego maja obowiązek podporządkować się zasadom zakonu, któremu podlegają".

O ile interes patrjotycznej Francji znany był od wieków każdemu Polakowi i wiedzieliśmy, że zbiega się on stuprocentowo z naszym własnym interesem, z interesem mocarstwowej Polski, o tyle interes masonerji francuskiej jest nam najzupełniej obcy i w dobie ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego wyjaśnienie jego tajemnicy przedstawia dla nas zasadnicze znaczenie. Wiązaliśmy naszą przeszłość i chcemy wiązać naszą przyszłość z Francją, ale nie z wolnomularstwem francuskiem. Dlatego i z tych wszystkich powodów wołamy wielkim głosem: światła, więcej światła.

Samobójczy tryumf żydowski

Zamiast Habsburgów i Hohenzollernów – hitlerowski reżim

Nie jestem filosemitą, ale skrywać nie będą, że metody stosowane obecnie w Niemczech przeciwko żydom nie odpowiadają moim zasadom i że jako dobry katolik, wychowany w atmosferze poszanowania dorobku chrześcijańskiej kultury i cywilizacji, nie uznaję metod praktykowanych dziś w Niemczech w stosunku do żydowskiej mniejszości. Takie metody walki przypominaja mi zbyt jaskrawo średniowiecze, a bardziej jeszcze bliżki wschód z pod znaku młota i sierpa. Dziwi mnie i zastanawia natomiast jedno, dla czego żydzi całego świata robią o to tyle hałasu, kiedy nie kto inny, jak oni sami, pracowali wydatnie nad antydynastycznym przewrotem w Niemczech i Austrji, podkładając przez to samo fundament pod istniejący tam dziś rasistowski stan rzeczy. A pracowali uparcie i konsekwentnie, nie zdając sobie oczywiscie sprawy, ze pracują na swoją zgubę, podsycała ich bo wiem w tej pracy rasowa nienawiść do katolickich Habsburgów i feudalnych Hohenzollernów. Jakież to warunki istnienia posiadali żydzi przed wojną w Niemczech i Austrji, czy działa się im tam istotnie jakaś nieurojona krzywda, mogaca usprawiedliwić ich antydynastyczne nastroje? Otóż statystycznie biorąc w żadnych krajach Europy sytuacja żydów nie przedstawiała się pomyślniej, niż właśnie w Niemczech i Austrji, gdzie żydzi dorobili się ogromnych majątków i gdzie przedstawiciele ich w rodzaju Rotszyldów, Bleichröderów i innych, mieli na rozcież otwarte podwoje cesarskich pałaców. Ileż to berlińskich i wiedeńskich hofratów rekrutowało się w tym czasie z pomiędzy żydowskiej mniejszości! Ale fortuna jest zmienną, zmieniły się też czasy. Dziś nawet pierwszy lepszy niemiecki bursz nie wpuściłby na swój próg syna Izraela, naznaczonego żółtą łatą z niebieską gwiazdą sześcioramienna (ostatni dekret antyżydowski w Niemczech nakazuje żydom nosic taką łatę z gwiazdą). Cóż więc się stało, że dziś — tam właśnie, gdzie do niedawna było żydowskie Eldorado, znaleźli się żydzi po za nawiasem prawa, narażeni na szykany i konfiskaty, przypominające tak żywo obraz bolszewickich prześladowań naszych kresowców w okresie porewolucyjnm w Rosji, z tą różnicą, że za naszymi kresowcami nie ujął się nikt na świecie i że o prześladowaniu ich było cicho i głucho, jakby kto makiem posiał!. A może powtórzyła się raz jeszcze elementarna lekcja historji życia, wykazująca niezbicie, **że kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie, jak kto sobie pościele, — tak się wyśpi!?**

Żydzi od szeregu wieków byli najpotężniejszymi, najgorliwszymi sprzymierzeńcami wszystkich ciemnych i zakonspirowanych sił, dążących do zanarchizowania Europy. Ofenzywa demokratyczna o wzrastającym wciąż nasileniu przez cały przeciąg 19 wieku była ich gigantycznym dziełem, którego dalszym etapem miały być — wszechświatowa anarchja i ostateczny rozkład chrześcijańskich społeczeństw. **Ale dla wykonania tego planu trzeba było rozpocząć od zrepublikanizowania Europy. To był pierwszy, najważniejszy i kardynalny warunek przeprowadzenia tego planu.** Dlatego nie pytajcie o to ogółu żydów, nie potrafiłby na to z pewnością odpowiedzieć. Ale spytajcie o to tych żydów, którzy dyrektywę tę otrzymali od Wielkiego Wschodu, spytajcie o to panow Rotschildów, Henessych, Toeplitzów. Ci mogli by wam odpowiedzieć, choć nie odpowiedzą napewno! A wtedy naród żydowski przeraziłby się bezdnem otchłani, w którą pchały go szczyty związane z masonerją. Przeraziłby się i zażądałby obrachunku od tych, którzy dla własnych, egoistycznych celi, doprowadzili go na brzeg niemieckiej, a wkrótce ogólno - światowej przepaści.

Żydzi nie zdawali sobie sprawy, że pracując z rozkazu Wielkiego Wschodu nad wprowadzeniem w czyn programu niemieckiego żyda Marksa, godzili bezpośrednio w siebie, że strzały, które wypuszczali z armatnich luf swoich wyczynów i mózgów, musiały prędzej czy później paść w ich własne szeregi, zniweczyć wiekowy dorobek ich wyścigu pracy. Bowiem strzały te godziły bezpośrednio w podstawy żydowskiego bytu, żydowskiej potęgi, a mianowicie w kapitał i związane z nim przodowe stanowiska w hierarchji społecznej. Rozpętywanie przez żydów wszechświatowej rewolucji było z ich strony czymś tak absurdalnie obosiecznym, iż nie można już tego nazwać krótkowzrocznością, ale raczej zbiorową psychozą samobójczą narodu żydowskiego, szukającego chyba na tej drodze jedynie możliwej likwidacji wszystkich swch wiekowych aspiracji. Istota wszystkich rewolucji — to zamach na własność prywatna i szczeble hierarchji społecznej, jedyne dwa czynniki żydowskiej przewagi. Tak jak wiadomo jest bowiem, ze dzięki swoim bogactwom, Europą trzęśli Rotschildowie, Bleichröderzy i Toeplitze, tak wiadomym jest równiez, że żydzi dzięki swej wytrwałości i zdolności, potrafili w zawrotnym tempie obsadzić najwyższe szczeble hierarchji społecznej. Adwokatura, medycyna, finanse — wszystko to pstrzyło się w Europie od żydowskich nazwisk. Wielkie instytucje państwowe, — potentami byli tam również żydzi! Nawet gmachy ministerjalne ubiegały się o ich współpracę i względy. Dlaczego więc właśnie ci żydzi na stanowiskach dążyli do rewolucji? Odpowiedź jest jedna, — w naturze żydowskiej tkwi zarodek śmiertelnej choroby — umiłowanie destrukcji, destrukcji za wszelką cenę, bez sensu i bez pardonu, byle destrukcji. Bo w destrukcji leży cel masonerji, Wielkiego Wschodu i ten pęd do destrukcji został im zaszczepiony przez Wielki Wschód, jako antydotum przeciwko dziełu Chrystusa Boga, który jako Twórca wszechświata jest antytezą destrukcji.

W dążeniu swym do wszechświatowej rewolucji żydzi grali zawsze na najniższych instynktach tłumów, rozpętywali dokoła siebie morze krwi i nienawiści. Teraz praca ich wydaje owoce, bagaty plon jak na ćwierć wieku, nie ma co mówić! Tylko czy taki — jakiego spodziewali się żydzi? Destrukcja jest, ale w ich własnych szeregach, podczas kiedy inne narody konsolidują się, cementują, a za cement służy im antysemityzm. Nie ma Habsburgów i Hohenzollernów, nie ma Burbonów i Romanowych, ale żydów wyrzuca się z własnych domów na bruk i poza granice państwa. I gdyby tylko wyrzuca, ale łupi, ograbia, nawet kłuje bagnetami. Dziś w republikańskich Niemczech i Austrji, a częściowo w Sowietach i Italji, jutro kto wie czy nie wszędzie, nikt nie chce mieć żydów u siebie, zatrzaskują się przed nimi kolejno wszystkie wrota z trzaskiem i bezlitośnie. Tak jak przed dwudziestu laty zatrzaskiwały się przed naszymi kresowcami w Rosji.

W tym miejscu zapytam żydow i sądzę, ze przyznają mi słusznosc. O ile gorzej przedstawiałoby się ich położenie, gdyby fala wszechświatowej rewolucji, nad którą pracowali tak wydatnie, była ogarnęła nie samą tylko Rosję, Niemcy i Austrję, ale przypuśćmy również Anglję, Francję i Stany Zjednoczone. żeby w państwach tych, zamiast dzisiejszych reprezentantów w galowch mundurach i frakach, panował jakiś inny reżim, oparty na rasiźmie, lub markizmie tłumów, czy wtedy tłum ten zaprzestałby na samym tylko deportowaniu ich do granic państwa, albo na zatrzaskiwaniu im drzwi pod nosem? Obawiam się, ze wtedy działoby się z żydami coś stokroć gorszego, niż, przed czem wzdryga się wyobraźnia uczciwych, porządnych ludzi, **dla których pojęcie rewolucji jest właśnie uosobieniem najniższych, krwiożerczych instynktów ulicznego motłochu, o czem żydzi zdawali się dotąd nie wiedzieć.**

Władysław Tyszkiewicz.

NOWA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY.

W pierwszej połowie grudnia odbyła się w Warszawie pod egidą Polskiego Stronnictwa Imperjalistycznego konferencja organizacyjna dawnych działaczy mocarstwowych. Postanowiono założyć grupę pod nazwą „Jagiellońska Młodzież Mocarstwowa".

Organizacja stoi na gruncie etyki chrześcijańskiej, monarchistycznych zasadach jagiellońskich, ofenzywy o duchu narodowym, niepodległości gospodarczej, przy rzeczowym antysemityźmie, dążącym do emigracji żydów.

Nowy ruch ma poważne szanse rozwoju na terenie młodzieży, zwłaszcza akademickiej.

W. K. L.

Ten, który był nadzieją Rumunji

Motto:
Un jour, sur nos tombeaux. Les blés seront plus beaux. (Kiedyś na grobach naszych. Tym bujniej wzejdzie ruń).
Z hymnu monarchistów francuskich.

W Rumunji zamordowano Cornelio Zelea Codreanu wraz z trzynastoma towarzyszami. Zamordowano w sposób ohydny bezbronnych, uwięzionych patrjotów rumuńskich. Padł wódz żelaznej Gwardji, padł wódz Odrodzonej Rumunii, najlepszy syn jej ziemi. Padł od kul oprawców, przeciwników, ludzi reżimu panującego.

Ohyda morderstwa tym większa, że rząd chcąc się pozbyć przeciwnika politycznego, nie miał odwagi uczynić tego prosto i otwarcie. Sięgnięto po sposób, który każdym swoim szczegółem przypomina wschód, z całym jego okrucieństwem. Jest to zarazem Wschód połączony z tradycyjną bezwzględnością pozbywania się w średniowieczu konkurentów.

Aby zrozumieć kim i czym był Codreanu, trzeba sobie uzmysłowić, czym była Rumunia i czym jest — niestety — jest.

Rumunia była przez 600 lat w niewoli feudalizmu tureckiego. Wzbogaceni na handlu Grecy, Mołdawianie, Włosi, przy pomocy przekupstw w Konstantynopolu uzyskiwali władzę w „księstwach" naddunajskich. Potem starali się odbić z całym arsenałem łajdactw, dostępnych Wschodowi, zapłatę w dwójnasób, w trójnasób. Nakładano haracze trójnasób. Nakładano haracze na ludność, zarówno natury materjalnej jak i moralnej. Łupiestwem, demoralizacją, idącą od przyjazdów dostojników tureckich, którym ofiarowywano żony — niszczono rdzeń narodu, łamano jego kręgosłup. Feudalizm najgorszego gatunku niósł przekupstwo, wszelkiego rodzaju łajdactwo, jednym słowem to wszystko, co nawykliśmy określać — powiewem Wschodu.

Ale i wyzwolona Rumunia nie miała idei. Walczyła w prawdzie z tym szlamem, który ją obrósł w niewoli tureckiej, ale go nie zwyciężyła. Przeciwnie, ugrzęzła w nim. Łajdactwa tylko przybrały nowoczesne formy.

Afery korupcyjne sięgały od dołów do samej góry. Rozwiązłość kobiet u najwyższych szczytów państwa — ochraniała zgniliznę, wżerającą się w całe społeczeństwo. Biurokracja zła, głupia, fatalnie płacona, systematycznie demoralizowana bakczyszem, który stał się tutaj omal systemem narodowym — była wzorem przekupstwa dla wszystkich. Lekkomyślni latyfundyści, kosmopolici wszelkiego autoramentu, nie troszczyli się o sprawy narodu, nigdy nie przebywając w swoich dobrach. I ponad tym wszystkim żydostwo, które żerowało na tym kraju, tuczyło się jego rozkładem, niszczyło jeszcze dokładniej wszystko i wszystkich pieniądzem. Pachciarze, handlarze żywym towarem, właściciele domów publicznych, międzynarodowi aferzyści na mniejszą i większą skalę — z tej mniejszości pochodzili. Tu w Bukareszcie powstała kloaka najciemniejszych międzynarodowych spraw, najczarniejszych interesów.

Pasożytnictwo tych międzynarodowych mafji, mafijek i klik ochraniała prasa „rumuńska" w 90%-ch zażydzona, broniła przekupując urzędników, palestra w 85%-ch żydowska, finansowały banki żydowskie. Opinia „szczytów" obojętnych dla spraw narodowych, bezczynna i przekupna pozwalała tumanić naród. Tumaniono go i ssano z niego wszystkie soki żywotne.

I nie było siły, która mogłaby się przeciwstawić temu wszystkiemu, nie było idei, która by rozbudziła drzemiące siły w masach, i nie było młodzieńczego zrywu, któryby przypomniał Rumunom, że są Rumunami. Aż przyszedł do tego narodu przehandlowywanego przez pachciarży z pejsami do spółki z pachciarzami arystokratycznymi — Cornelio Zelea Codreanu. Przyszedł z ideą czystą i jasną, jaką daje christanizm, przyszedł niosąc odrodzenie. Na materializm odpowiadał — idealizmem, na łajdactwo — umiłowaniem ojczyzny. Niósł to wszystko, co mogło być zmartwychwstaniem dla Rumunji, jej nową formą bytu, i spełnieniem jej narodowej misji.

Codreanu był tym, który z rumuńskiego bardaku tworzył nowy łatyński, zdrowy, chłopski, zrąb odrodzonej Rumunji.

Codreanu szedł jak burza. Reprezentował ideału uczucia młodzieńczego ideału, zrozumienia dla potrzeb ojczyzny jej najlepszych synów. Ideologja żelaznej Gwardji zdobyła nędznego, ogłupiałego dotąd chłopa — swoją religijnością. Hasła żelaznej Gwardji porywały tłumu zdemoralizowanych urzędników nowymi myślami dotąd nieznanymi. w tym zmaterjalizowanym świecie. I szedł nowy prąd po przez popów w kościołach rumuńskich, poprzez studentów najbardziej ofiarnych, poprzez wojsko, aż do najwyższych dostojników państwowych.

Skromna grupa pięciu przyjaciół Codreanu z Jass tworzy w r. 1927 „Ligę Michała Archanioła", by wbrew prześladowaniom, mimo braku pieniędzy i poparcia możnych tego świata, mimo rozwiązania późniejszej „żelaznej Gwardji" — zdobyć w wyborach 19337 r. 69 mandatów. Dynamizm na prawdę niesłychany, dynamizm świadczący o głębokich uczuciach patrjotycznych tkwiących dotąd pod strupami rozkładającego się narodu.

Prawdziwa nadzieja Rumunji.

Młoda organizacja szła pod wodzą uduchowionego polityka, i więcej, właściwie mistyka, przetwarzając naród. Brała serca ludu rumuńskiego. Brała tylko tym, co młodość dać może — umiłowaniem sprawy narodowej, umiłowaniem idei. Brała naród całkowicie, bez reszty tak jak tylko nacjonalizm rumuński brać potrafił.

Ofiarność i bohaterstwo, wytrwałość i męstwo członków żelaznej Gwardji z jej twórcą się rodziły. Nie złamały go prześladowania, więzienie, nie złamały go podsuwane, przekupne pieniądze. Uparcie dążył do swego celu, niezłomnie zdobywał Rumunów dla Rumunji.

W tej swojej misji przetworzenia narodu Codreanu nie był politykiem. Był na to zbyt prawym, zbyt wielkim. Wierzył w króla Karola, tak jak wszystkie klęski kładł na karb jego otoczenia z p. Lupescu na czele. Codreanu nie chciał rewolucji, mimo że miał do niej tyle okazji Ten żarliwy patrjota wierzył, że władzę otrzyma, by dokonać swej misji. Ten mistyk ufał królowi, mimo listów gończych, mimo cen wyznaczonych za jego głowę.

Ta ufność i wiara zgubiła go. Sprzysięgły się przeciwko niemu wszelkie moce. Żydostwo drżało o swoje geszefty, reżim o swoją władzę. W tym punkcie te dwie siły znalazły wspólny język.

Tak doszło do wielkiego procesu, który miał „wykończyć" twórcę żeleznaj Gwardji w oczach jego zwolenników, w oczach setek tysięcy jego sympatyków. Zarzucano mu zdradę ojczyzny, tajemnic wojskowych, organizowanie w imię obcych interesów za obce pieniądze rewolucji. Fabrykowano „argumenty", przytaczano rzekome dowody, na które nikt nie mógł odpowiedzieć, posłużono się jeszcze raz żydowską prasą. Sprzęgnięto wszystka naraz przeciw mistycznemu Kapitanowi: prasę, opinię, prowokatorów, kościół prawosławny.

Najlepszy syn Rumunji poszedł na 10 lat robót przymusowch do kopalni. Towarzyszyła mu współczuciem i przysięgą zemsty cała opinja rumuńska nieprzekupna, a z drugiej strony i cicha nadzieja jego przeciwników, że z tych robót Codreanu już nie wróci.

I zdawało się, że Król bezapelacyjnie ten pojedynek wygrał. Ale rozbudzone raz uczucia patrjotyczne tliły ukryte, czerpały siły z aureoli męczeństwa dla najświętszej dla każdego Rumuna sprawy, obejmowały nadal wszystkie warstwy. Od czasu do czasu podziemny ogień wybuchał jasnym płomieniem, przypominającym, że gwardziści czuwają. Po przez kraty więzienne, poprzez straże wojskowe szły tajne pisma, odezwy, fotografie. Nie pomagały najsurowsze represje, największe kary. Rzucone wezwanie Codreanu do narodu miało odzew, który szerokim echem szedł przez całą Rumunję do Bukowiny po Dobrudżę, do Besarabji po Transylwanię.

Wiedziały o tym doskonale wszystkie międzynarodówki złota. Wiedziały, że bliski jest dzień, kiedy naród rumuński żerować już na sobie nie pozwoli. Żydostwo międzynarodowe wiedziało aż nadto, że źródło najbardziej łajdackich dochodów łupionych z otumanionego narodu wysycha. Czekano więc tylko — okazji.

Codreanu padł od kul żandarmów. Potem znany komunikat oficjalnny o próbie ucieczki. Komisja stwierdza zgon i dla „bezpieczeństwa publicznego" nakazuje grzebanie jeszcze nie zastygłych ciał.

Szybko, sprawnie, ohydnie.

Jednak takie postępowanie nie powstrzyma rozbudzonej duszy narodu rumuńskiego. Nie przekupią urzędników wyższe pensje, oficerów wyższe gaże, chłopów zapomogi. Nie zniszczą wielkiej idei stypendia dla młodzieży akademickiej. Lepkość i oślizgłość tych pieniędzy Narodowa Rumunja zna. Pieniądze zawalane są krwią najlepszego potarjoty.

To za wiele.

Krew Codreanu utysiąckrotni siły nacjonalizmu rumuńskiego, uzbroi i wzmocni. I przyjdzie dzień, w którym przed grobem Wodza stanie nie żelazna Gwardja, ale cały naród. Dniem tym będzie odrodzenie naprawdę Wielkiej Rumunji w krwi jej Wielkiego Syna.

Ignacy Reszczyński.

Prosto z Mostu Nr. 54. 38 r.

MONARCHIZM A NACJONALIZM.

1. Albo Polska będzie państwem narodowo - monarchicznem, albo nigdy wielkim państwem nie będzie.
2. Dopóki nacjonaliści nie staną się monarchistami, a monarchiści nacjonalistami, dotąd ani jedni ani drudzy nie będą państwowcami.
3. Władza monarchistyczna jest stała i długotrwała, dyktatorska zaś — chwiejna i tymczasowa, podobnież jak i ludowo - republikańska.
4. Miłość Ojczyzny rodzi entuzjazm walki o własne państwo, gdy tymczasem samo tylko poczucie narodowe zaostrza nieprzyjaźń narodową w społeczeństwie, przez co je osłabia.
5. Monarcha stoi ponad klasami i partjami i jest dla wszystkich jednakowym ojcem, dyktator zaś jest niewolnikiem partji, która go wysunęła na czoło, kliki czy też bojówki.

Bronimy interesów

Po wyjściu pierwszego numeru naszego pisma posypały zewsząd pytania, czyich intedesów będziemy bronić?

W związku z temi pytaniami pragniemy wyjaśnić, że nasze pismo nie należy do kategorji „broniących interesów". Nasze pismo będzie conajmniej... zwalczać różne interesy.

Nikomu nie będziemy schlebiać. W przeciwieństwie do górnolotnych zapewnień o obronie interesów przemysłu, handlu, rolnictwa, rzemiosła, finansów i świata pracy i wogóle wszystkiego zapowiadamy z góry: zwalczać będziemy niesłuszne uroszczenia przemysłu, handlu, rolnictwa, rzemiosła, finansów, świata pracy i wogóle każdej grupy, która sądzi, że można wyjść z błędnego koła zastoju przez wydzieranie sobie nawzajem tego co jest, a nie przez tworzenie nowych wartości.

Będziemy walczyć z kłamstwem w życiu gospodarczem. Z zakłamaniem kartelowo - lewjatańskiem i biurokratycznem, z zakłamaniem socjalistycznem, „społecznem" ziemiańskiem i ludowem.

Lewjatan kłamie, wygadując o stratach wielkiego przemysłu.

Biurokracja kłamie, pisząc o swej krzywdzie.

Socjaliści kłamią, mówiąc o krzywdzie najbardziej uprzywilejowanej kategorji robotników z zawodówek, robotników z elektrowni, gazowni, przemysłów kartelowych. Nie ci są pokrzywdzeni, ale te 800,000 bezrobotnych w miastach i 3.000,000 bezrobotnych na wsi, którzy, w naszym systemie, pracy znaleźć nie mogą.

Nasi t. zw. działacze społeczni kłamią, twierdząc, że pracują społecznie, podczas gdy w rzeczywistości niemal z reguły są płatnymi funkcjonarjuszami, żyjącymi na koszt społecznych funduszów.

Nasz t. zw. świat pracy umysłowej kłamie, twierdząc, że tworzy wspólny front z robotnikami, podczas gdy w gruncie rzeczy walczy o utrzymanie swej klasowej odrębności niby — szlacheckiej.

Wielu naszych spółdzielców kłamie, mówiąc o pracy dla dobra zrzeszonych członków; walczą oni raczej o wcielenie w życie nauk Lenina kosztem setek tysięcy członków spółdzielni.

Ziemianie niestety często kłamią, mówiąc, że pracują dla ludu, że dają wzór gospodarki i t. p. Gdyby to było prawdą inaczej wyglądałaby dziś polska wieś.

Ludowcy kłamią tak samo. Powiedział to już prof. F. Bujak. Z małemi wyjątkami (Mikołajczyk!) pracują nad wykorzystaniem dobrej wiary chłopa dla różnych celów politycznych, nic nie mających wspólnego z interesami chłopa, a pacę nad podniesieniem wsi lekceważą.

Umiemy kłamać wprost genialnie. Sami wierzymy w nasze łgarstwa. Ale niestety wyobraźnia nasza nie może zmienić rzeczywistości. Fikcja wielkiego planu inwestycyjnego nie zastąpi dróg, kolei i kanałów. Fikcja pracy społecznej nie da ludowi oświaty. Fikcja walki o interesy bezrobotnych nie da im pracy i chleba.

I wreszcie, to co najważniejsze... Zresztą — o tej najważniejszej fikcji lepiej nie pisać.

Ograniczymy się do krótkiego stwierdzenia: walczyć będziemy o nasze pogotowie, nie, broń Boże, obronne, ale bojowe na polu gospodarczem. Walczyć będziemy wbrew wszystkim, którzy kłamią, a wkrótce już chyba wraz z wszystkimi, którzy myślą tak jak my, ale się boją cichej, ale potężnej komspiracji zakłamania, jednoczą wiele różnych partji i grup...

Może to jednak będzie walka w obronie czyichś interesów, może ważniejszych od interesów przemysłu, handlu, rolnictwa, pracownika?

Opowiedź należy do czytelnika.

W. Zaleski.

Podajemy artykuł wstępny z nr. 2 nowego czasopisma „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone", które to czasopismo gorąco polecamy naszym czytelnikom. Wydawcami jego są znani z „Merkuryusza Polskiego" J. Babiński i W. Zambrzycki, oraz nowy członek spółki wydawniczej W. Malinowski. Redaktorem jest również nam znany dr. Wojciech Zaleski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 95 m. 1, tel. 8-64-65 i 9-12-32. Konto PKO. 25.319. Pocztowe Konto Rozrachunkowe 187.

Ze swej strony życzymy, nowej polskiej placówce wydawniczej powodzenia, takiego jakie osiągnął wydawany przez Nich Merkuryusz Polski.

Redakcja
Monarchji Narodowej.

Śp. Ks. Metropolita JÓZEF TEODOROWICZ

We Lwowie zmarł ś. p. ks. dr. Józef Teodorowicz, arcybiskup obrządku ormiańskiego.

Arcybiskup Teodorowicz znany był w całej Polsce nie tylko z racji swej godności, ale raczej z tytułu swej pracy religijno - patrjotycznej. Postać niezwykła. Dużej odwagi cywilnej i niezwykłej pracowitości, umysł rozległy, wzbogacony ciągłym czytaniem dzieł religijno - filozoficznych, starał się oddawać całej Polsce swoje zasoby duchowe, którymi szczodrze szafował.

Na skromnych stanowiskach przed wyniesieniem swym na katedrę arcybiskupią, chętnie wkraczał w życie pedagogiczno - socjalne. To też później to życie go pochłaniało. Był w Radzie Miejskiej we Lwowie jako kanonik, w Sejmie Galicyjskim i izbie panów w Wiedniu, jako arcybiskup. Wszędzie się wybijał ze względu na swe zdolności krasomówcze i upór w przeprowadzeniu swych poglądów.

Był mówcą w wielkim stylu. Posiadał wielką tajemnicę mówcy z Bożej łaski — kochał ludzi, kochał kraj ojczysty jego przeszłość i przyszłość, przeżywał gorąco teraźniejszość... Jego mowy historyczne odtwarzały przeszłe postacie jak żywe — i stawiały przed słuchaczem w aureoli wszystkich blasków wodzów myśli i czynów polskich. Mowa na śmierć Sienkiewicza jest klasycznym dowodem wielkiej duszy zmarłego.

Ale tam gdzie trzeba było odwagi — nie zabrakło mu jej.

Po pokoju Brzeskim, czyli po tak zwanym 4-m rozbiorze Polski wystąpił w izbie Panów w obronie nieprzedawnionychm praw swojej Ojczyzny. Gromy spadły na jego dumną klasyczną głowę ale już jej nie zniżył, nawet Polacy krytykowali poco się biskup naraża. Na obrzucanie go inwektywami i pianą nienawiści przez tak zwaną lewicę, na szyderstwa z kościoła i religji ze strony tych, z których wielu pragnie teraz pod okap tego Kościoła się schronić, by powagą wieków okrasić swe stanowiska, on z mocą rzekł: „my jesteśmy wczorajsi, i dzisiejsi i będziemy jutro...!

W ostatnim dziesiątku lat zamknął się wielki Biskup — potrjota u siebie. Pisał. Pisał żywot Jezysa Chrystusa. Pięknym językiem który tak kochał i którym władał, jak mało kto. Wysyłał w świat tom za tomem dla współbraci „Żywot Jezusa". — Głębokie myśli, jakimi siał szczodrze ze swej duszy, stawały się ostatnim kazaniem do Narodu. Nie skończył całości, ale to co jest, jest wielkie....

Zmarł człowiek kochający współbraci, Biskup co zrozumiał swe posłannictwo w Narodzie...

Holandja przywiązana do korony

Wśród nieopisanego entuzjazmu niezliczonych tłumów, obchodziła królowa Wilhelmina jubileusz 40-lecia swego panowania. Przy wjeździe do miasta powitał królową, której towarzyszyła ks. Juljana i ks. Bernard oraz liczna świta dworska, burmistrz de Vlugt. Przejście przez miasto do pałacu przeistoczyło się w pochód triumfalny. Wielotysięczne tłumy zalegające ulice, odświętnie przybrane w zieleń, kwiaty i chorągwie, zgotowały swej ukochanej królowej niezwykle serdeczne powitanie.

Najwznioślejszą chwilą bogatego programu były uroczystości w kościele Niuve Kerk, w tym samym, w którym przed 40 laty młodziutka, bo zaledwie 18 lat licząca królowa, składała przysięgę na konstytucję w chwili objęcia rządów. Szpaler w kościele tworzyło 48 oficerów, którzy przed 40 laty, jako młodzi kadeci tworzyli szpaler, kiedy młoda królowa szła do kościoła, by złożyć przysięgę. Po nabożeństwie wygłosił przemówienie premier Colijn, sk'adając królowej w imieniu narodu hołd.

Amsterdam przeistoczył się wieczorem w miasto świateł. Przed pałacem przechodziły bez końca tłumy, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć królowej i śpiewając pieśni patriotyczne.

Brak robotników w Niemczech

Agence Economique i Financiere podaje ciekawe cyfry o braku robotników w Niemczech.

Jak wiadomo Niemcy dążą do podwyższenia produkcji benzyny syntetycznej z około 1,3 miljonów ton do 5 miljonów ton. Do wyprodukowania tonny płynnego paliwa trzeba 4 i pół tonny węgla, czyli dla wyprodukowania 5 miljonów ton płynnego paliwa wydobycie węgla musi być zwiększone o 22,5 miljonów ton, co wymaga dodatkowego zatrudnienia 135.000 górników i 65 — 67.000 robotników w fabrykach benzyny syntetycznej. Tymczasem w roku 1937 zdołano w Niemczech zwerbować tylko 10.700 nowych górników.

Ciekawe wnioski wyciągnąć można z tych wywodów. Widać po pierwsze jak dalece trudnem było dla Niemiec zagadnienie zaopatrzenia armji, floty i lotnictwa w płynne paliwo, oraz jak szczęśliwym jest kraj, który ma tylko takie kłopoty, jak... brak robotników.

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Głos człowieka C. O. P-u

Ludzie, których umysły zostały wychowane w atmosferze ścisłego ujmowania wszelakich zagadnień (przedewszystkiem zagadnień technicznych) mają po dziurki w nosie „bujania”.

Łakniemy spokojnego i poważnego i rzeczowego rozważania zagadnień nawet wtedy, gdy zagadnienia te nie są zagadnieniami natury technicznej.

Nie jesteśmy skłonni do wznoszenia okrzyków „dałoj!” gdy Rząd robi jakieś posunięcie. Nie jesteśmy również skłonni do twierdzenia, że szacunek dla własnego Rządu, chęć współdziałania z Rządem, jaknajdalej posunięta lojalność dla władz i poszanowania prawa, były równoznaczne z adoracją bezkrytyczną i baranią uległością.

Pracujemy w przemyśle (nie w radach nadzorczych, lecz w warsztatach), to też znakomicie zdajemy sobie sprawę z tego, że w jednym wypadku wydane miljony przeistoczyły się w efektywy gospodarcze o niezaprzeczalnej wartości, natomiast w drugim, trzecim i piątym wypadku skutek użyteczny był żaden, lub mały, lub niedostateczny.

Gdy więc głosi nam dzień w dzień radjo, że powstają „najnowocześniejsze” placówki przemysłowe, że zakupione aparaty, lub maszyny są wyrazem „ostatniego krzyku techniki”, że zainstalowane aparaty są „niebotycznie ścisłe i precyzyjne”, robi się nam niedobrze.

Robi się nam również niedobrze, gdy powtarza się stale o „wyzwalaniu sił twórczych Narodu”, podczas gdy sami znakomicie odczuwamy na własnej skórze, że wypływają na powierzchnię nie ludzie naprawdę utalentowani, nie ludzie naprawdę pracowici, nie ludzie w głębi serca miłujący swój Kraj, lecz ludzie obrotniejsi, sprytniejsi, stojący bliżej wpływów i wpływników, związane mocniej z kapitałem (nie zawsze rodzinnym), słowem wpływowi, lub mający wpływowych przyjaciół, lub umiejący dobrze zagrać rolę „zasłużonych”.

Wyłączamy radjoaparaty, gdy płyną z nich pouczenia o tem, jak to ludzie o żelaznej woli, zdecydowani na wszystko, niestrudzeni i niezachwiani, śród lasów i piasków, śród zarośli i pagórków, budowali, tworzyli, wyzwalali swe genjusze...

Robi się nam niedobrze, bo to jest wszystko przesadzone.

Budowanie najmniejszej nawet huty wymaga przedewszystkiem pieniędzy. Następnie wymaga zebrania ofert zagranicznych (w 80-ciu procentach) i firm krajowych (w 20-tu procentach), wydania zamówień, dopilnowywania ich wykonania. Potrzebne są więc przedewszystkiem pieniądze. Poto, aby Siemens, czy Demag, czy inna jeszcze jaka, niemiecka, angielska, amerykańska, lub francuska, firma przyjęła i wykonała zamówienie nie jest potrzebne ani nadludzkie wytężanie umysłów, ani niezłomna wola, ani żelazne nerwy.

Wiemy doskonale, że pieniądze nie spadły z nieba. Nie możemy też przyjąć, że pochodzą one od Rządu. Najzwyczajniej wszyscy obywatele Rzeczypospolitej wpłacili podatki i z tych właśnie podatków „wzięły się” sumy, potrzebne na budowę hut i fabryk COP, do wznoszenia tam, do budowania gmachów państwowych i t. p. i t. p. (No, i z pożyczki francuskiej Przyp. Red.).

Cieszymy się tedy z całego serca, że społeczeństwo jest zdolne do wyłożenia tych pieniędzy, cieszymy się, że pieniądze te nie zostaną użyte na, powiedzmy, budowę pomników, lub zakładania parkanów, a pójdą na cel niepomiernie realniejszy, na rozbudowę przemysłu, na dozbrojenie Armji, na wewnętrzne zagospodarowanie się.

Cieszymy się z tego stokroć razy więcej gdybyśmy nie dostrzegali, tam i tu, bardzo lekkomyślnego wyrzucania tych pieniędzy (krwawicy naszej!), tudzież powstawania mafij i mafijek, rzucających się na każdy nowopowstający objekt, aby zapewnić sobie dobre posadki, dobre, pensyjki, dobre mieszkania, a jaknajmniej naprężać mięśnie i umysły.

Cieszylibyśmy się stokroć więcej, ba płakalibyśmy z radości, gdyby prace inwestycyjne szły tak, jak iść powinny, a miljon każdy był obrócony w ręku minimum dwa razy przed jego wydaniem.

Ale powodów do takiej właśnie radości mamy mało, jako że to „niebywałe”, to „najnowocześniejsze”, to „tytaniczne”, to „naprężone i wytężone, i twarde jak stal i mocne jak granit i zdecydowane jak sto tysięcy djabłów”, to... bujda.

Natomiast nie jest bujdą, że wspólne wysiłki społeczeństwa i Rządu tak nas pokrzepiły gospodarczo, że możemy wysupłać nie jeden „melon” na COP. Jak Bóg miły tak dajemy swe grosze z całą radością i z całą wiarą w to, że ten COP będzie kiedyś... COP.

Taki, solidny i dobrze prowadzony przemysł.

Wierzymy w to święcie.

Nie mniej wszelkie superlatywy i lekkie bujania na temat „nadludzi”, którzy tworzą ostatnim wysiłkiem, ostatnim skurczem swych przemęczonych umysłów, zlani potem, spragnieni, a jednak wytrwali, wywołują w nas uczucie obrzydzenia.

Nowe Wiadomości Ekonomiczne Nr. 2.XI.38. r.

HYMN MONARCHISTÓW

Nowe słowa na melodję „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Na zwycięstwo brzmią fanfary,
Świat się rozpadł stary,
Z gruzu kajdan, obcych tronów,
Wstał cień Jagiellonów!

Marsz, marsz, radości
I dawnej świetności,
Bohaterów męstwo;
Dało nam zwycięstwo!

W dymie armat, z krwi i z męstwa
Myśmy zmartwychwstali,
W blasku chwały i zwycięstwa
Będziem zawsze trwali.

Marsz, marsz, przed siebie,
Bronić Polsko Ciebie,
Póki duch w nas żyje,
Nikt nas nie podbije!

Nasza księga znów otwarta
A w niej promienieje,
Lwowskich Orląt złota karta
I Legjonów dzieje.

Marsz, marsz, narodzie
O zmroku i wschodzie;
Będziem zwyciężali,
Albo umierali.

Nie skrzydłami już huzarów,
Będziem straszyć wroga,
Lecz miłością tych obszarów,
Danych nam przez Boga.

Marsz, marsz, przez czyny,
Po nowe wawrzyny,
Bo o nas się troska,
Panna Częstochowska.

Władysław Tyszkiewicz

W marcu 1935 r.

Polska musi mieć Kolonje

Akcja kolonjalna zatacza coraz to szersze kręgi wśród społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo zaczyna rozumieć i doceniać znaczenie własnych kolonji zamorskich dla gospodarstwa narodowego Polski.

Zdobycie przez Polaków własnych terenów kolonjalnych — ma olbrzymie znaczenie dla rozbudowy naszych warsztatów pracy i stanowi o wyzwoleniu się gospodarczym naszego kraju od zbędnego pośrednictwa przy nabywaniu koniecznych dla nas surowców i towarów kolonjalnych.

Wskazujemy wyraźnie na Afrykę Murzyńską, która może dostarczyć nam wszystkie bez mała surowce i towary kolonjalne, jak: bawełnę, nasiona oleiste, skóry, kawę, kakao, ryż, kauczuk, rudy, etc. Tam musimy uzyskać dla siebie tereny.

Z powodu braku własnych polskich źródeł surowcowych i własnego handlu na terenach kolonjalnych oraz dostatecznej własnej żeglugi morskiej — płacimy obcym rok rocznie setki miljonów złotych. Musimy z tym skończyć, wyczerpuje to bowiem nadmiernie nasz kraj i utrudnia jego należyte zagospodarowanie.

Nasza walka o kolonje — powinna się stać walką całego społeczeństwa polskiego! Wszystkim nam jednakowo zależy na tym, ażeby nie pracować na obcych, a tylko i przedewszystkim na siebie samych!

Aby się zorjentować o jak wielkie sumy tu chodzi, wystarczy przytoczyć straty, jakie nasze gospodarstwo narodowe ponosi na jednym tylko odcinku gospodarczym, a mianowicie w żegludze morskiej. W roku 1936 zapłaciliśmy za sam tylko przewóz ładunków morskich 234 miljony złotych. Nasza własna żegluga morska w tymże roku 1936 zdołała przewieźć z tego około 13%, a więc w stosunku do bandery obcej zainkasowała zaledwie około 30 milionów złotych — resztę to jest około 204 miljonów złotych zainkasowały w roku 1936 obce linje okrętowe.

W roku 1937 sprowadziliśmy do kraju surowców i towarów kolonjalnych za przeszło 600 milionów złotych. Z tego przynajmniej 1/3 przepłaciliśmy właśnie dlatego, że nie posiadamy ani własnych źródeł tego surowca ani też dostatecznie rozwiniętych bezpośrednich stosunków handlowych z terenami zakupu.

Wystarczy — aby z całą energią zająć się sprawami surowcowo - kolonjalnymi i zmienić obecną sytuację na lepszą.

My musimy pamiętać o tym, że aby należycie i w pełni wykorzystać nasz dostęp do morza — powinniśmy z całych sił dążyć do uzyskania kolonji dla państwa.

Nie chcemy, aby Polak emigrował i poniewierał się po świecie. Chcemy, aby Polak pozostawał w Polsce i tutaj, u siebie, miał pracę.

Kolonje potrzebne nam są dla zdobycia niezbędnego dla rozwoju gospodarczego Polski surowca.

W. R.

W 800 rocznicę zgonu Bolesława Krzywoustego

Dnia 28 października w 800 rocznicę zgonu króla Bolesława Krzywoustego, w katedrze płockiej, gdzie spoczywają prochy tego monarchy polskiego — odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój jego duszy. Katedra była wspaniale udekorowana i iluminowana. Przed nabożeństwem przed sarkofagiem królewskim złożono wieńce z kwiatów białych i czerwonych.

Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa J. E. ks. Biskup dr. Leon Watmański, kazanie zaś wygłosił ks. kan. Wł. Mąkowski, historyk, znawca przeszłości Mazowsza płockiego. W nabożeństwie wzięła udział Kapituła katedralna, komitet obchodu z prezydentem miasta p. Wasiakiem na czele, przedstawiciele władz i organizacji oraz delegacje młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Po nabożeństwie wszyscy obecni udali się do kaplicy królewskiej i tu u grobu bohaterskiego władcy polskiego złożono hołd jego pamięci.

Zakon krzyża i miecza

Zaczęła się rozszerzać nowa organizacja o charakterze ideowym p. n. „*Zakon krzyża i miecza*”. Organizacja ta spotkała się z licznemi atakami, które przez analogie organizacyjne sugerowały myśl, że jest ona równie niebezpieczna, jak organizacja masonerji.

Możemy powiedzieć, że ruch ten, jest akcją szlachetnych patriotów, ludzi wierzących i prawdziwych rycerzy.

Wszelkie niedomówienia usuwa oświadczenie superiora Księży Jezuitów ks. Jana Rostworowskiego, ogłoszone przez Katolicką Agencją Prasową:

„Prawdopodobnie wskutek błędnych informacyj pojawiły się w kilku pismach polskich nieprzychylne wzmianki o organizacji katolickiej, która pod wyżej wymienioną nazwą zaczęła się tworzyć najpierw w kołach wojskowych, a potem rozszerzyła się i na sfery cywilne. Na najlepszych źródłach oparci możemy stwierdzić, że zakon „Krzyża i Miecza” nie tylko nie ma w sobie nic, co mogłoby budzić jakiekolwiek podejrzenia, ale że trzyma się kryształowo czystych katolickich zasad i służy najszlachetniejszym celom wyrobienia w społeczeństwie dzielnych, ofiarnych, oddanych do głębi sprawie Chrystusowej, sług Bożych. Zrzeszenie to zresztą cieszy się życzliwością tych księży biskupów, z którymi się zetknęło i szczerą przyjaźnią wielu wybitnych kapłanów. Byłoby wielką szkodą dla dobrej sprawy, gdyby na podstawie zupełnie urojonych zarzutów podkopywano w opinji katolickiej ludzi, którzy całem sercem się oddali służbie Chrystusa i Polski.

(—) ks. J. Rostworowski T. J.”

Ktoby zaś pragnął dowiedzieć się coś więcej o ideach organizacji, polecamy niewielką broszurkę p. t. „O mocnego człowieka w Polsce”. Jest to odbitka cyklu artykułów „Polski Zbrojnej”, twórcy ruchu kapitana Polesińskiego.

Skład główny broszurki: księgarnia Alfons Prabucki, Warszawa, ul. Miodowa 1.

Bilans wypada żałośnie

Po sześciu latach urzędowania na stanowisku naczelnika Wydziału Sztuki w Ministerstwie Oświaty — ustąpił niedawno dr. Władysław Zawistowski. Co pozostanie trwałego po ustępującym naczelniku — zapytuje StanisławPiasecki w „Prosto z Mostu”. — I czyni taki żałosny bilans tej „czarnej sześciolatki”:

„Więc — teatry. Do czego doprowadziło T. K. K. T.? Czym się może poszczycić? A no: zupełnym rozbiciem istniejących zespołów aktorskich, tym że Węgrzyn, Junosza - Stępowski i Wysocka grają w farsach, zapaskudzeniem repertuaru, ustalonego przedewszystkiem pod kątem widzenia kasy, doprowadzeniem do zaniku polskiej twórczości dramatopisarskiej, nie tylko że nie popieranej, ale nawet raczej lekceważonej.

W dziedzinie muzyki? Przestała istnieć stała opera; z lekkim sercem Wydział Sztuki, odpowiedzialny za całokształt kultury polskiej, dopuścił do zagospodarowania się w Teatrze Wielkim operetki. Filharmonja jest w stanie ostatecznego upadku. Olbrzymie sumy, za które możnaby wiele zrobić, rozflażono na słynny „balet reprezentacyjny”. Konserwatorium w nieodnowionym składzie profesorskim nie może zaspokoić potrzeb młodych muzyków, którzy dla dokończenia studjów muszą wyjeżdżać zagranicę (ze stypendjów Funduszu Kultury Narodowej), a po powrocie nie znajdują dla siebie w kraju miejsca.

W dziedzinie literatury? Doprowadzono do zupełnego pomieszania pojęć; jedynym kryterjum stała się „błagonadiożnost”, wobec rządu; pod tym kątem widzenia przede wszystkiem skompletowano Akademję Literatury. Znalazło się w niej miejsce dla Rzymowskiego, uhonorowano fotelem Boya (bo należał do B. B. W. R.; potem zapisał się do Ozonu), tego samego Boya, który jest jednym z głównych winowajców spadku urodzin w rodzinach inteligencji polskiej. Wyrzucono w błoto setki tysięcy na całkowicie bezideowe (ale zo to „rządowe”) czasopismo „Pion”.

Możnaby tak tę listę grzechów ciągnąć długo. Ale nie ma potrzeby. Z tego bowiem co już się przytoczyło, wynika czym były rządy dr. Zawistowskiego w Ministerstwie Oświaty. Posłużyć się tu wypadnie świetnym określeniem, użytym przez Cat-Mackiewicza w stosunku do innego dygnitarza, ale również i w tym wypadku oddającym najtrafniej istotę rzeczy:

Führera bez ideologji.

Republika oznacza upadek – monarchja potęgę

Polska akcja patrjotyczna

Otrzymujemy następujący komunikat: Polska Akcja Patrjotyczna, zespół polityczny, w którym biorą udział osoby, należące do różnych kierunków politycznych (stronnictwo zachowawcze, polskie stronnictwo ludowe, narodowi — monarchiści, stronnictwo narodowe, grupa „Jutra Pracy”) odbyła swoje zebrania w dniu 20 listopada br. Na zebraniu tym, po długiej dyskusji, zebrani doszli do przekonania, że o tworzeniu monopartji w Polsce nie może być mowy, a to ze względu na cechujący kulturę polską indywidualizm, dowodzący zresztą wysokiego stopnia jej kultury, wobec czego trzeba się liczyć z tym, że różnorodność kierunków politycznych w Polsce pozostanie. Chodzi jednak tylko o to, aby wszystkie kierunki, stojące na gruncie państwowym i narodowym, współpracowały z rządem pod hasłem wspólnych celów potęgi i rozwoju Państwa Polskiego. Dlatego też Polska Akcja Patrjotyczna uważa za wskazane rozpoczęcie rzeczywistej działalności w tym kierunku, mającej na celu zasadnicze przełamanie szkodliwego dla Państwa i Narodu rozdziału, przez stopniowe wprowadzanie do Rządu osób, będących przedstawicielami tych kierunków politycznych, które w Rządzie dotychczas udziału nie biorą, przy czym nasuwa się tutaj na początek teka Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictawa i Reform Rolnych i Sprawiedliwości, dla których możnaby przy obustronnej pełnej dobrej woli znaleźć kandydatów z pomiędzy stronnictwa narodowego, stronnictwa ludowego i stronnictwa pracy, dających osobistymi kwalifikacjami i zaletami charakteru gwarancję współpracy w Rządzie bez potrzeby jakichkolwiek zasadniczych zmian i odchyleń od ideowej liniji politycznej Rządu obecnego. Zdaniem Polskiej Akcji Patrjotycznej obsadzenie w ten sposób choćby jednej teki mogłoby stanowić historyczny fakt przełomowy w kierunku współpracy wszystkich ugrupowań politycznych, pożądanej ze wszech miar w interesie Państwa i Narodu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

JWPani Janina Gawin - Waśniewska (Płock). — Serdecznie dziękujemy za słowa życzliwości. nadesłane wiersze umieścimy, jeden już umieściliśmy. I my walczymy z trudnościami, a nasze społeczeństwo jest tak bierne, tak słabe i tak tchórzliwe, że boi się nawet w tym wypadku, gdy mu nic nie grozi.

JWPan Jerzy Piaskowski (Lwów). — Rady są dobre, ale rzeczywistość gorsza, na tygodnik przejdziemy, gdy będziemy mieli pieniądze, a do tego czasu musimy mieć to na co nas stać.

J. W. P. P. Michał Miller (Pabjanice), Teodor Rychlik (Częstochowa), Zafja Kopeć (Łuck), Piotr Kowal (Wilno), Stanisław Topór - Ossoliński (Lwów) i Aleksandra Słubicka (Poznań). — Prosimy przeczytać poprzednią odpowiedź.

JWPani Łucja Gąsowska (Śląsk). — Nie zależymy od nikogo, nie mieszamy się do walk partyjnych, możni tego świata nami się nie interesują, ale ponieważ walczymy o dobro naszego narodu, o wielkość Polski, więc wierzymy, że w końcu zwyciężymy.

JWPan Józef Kawka (Sosnowiec). — Ma Pan rację, monarchizm to nie reakcja, to jest nowy prąd ideowy, który ogarnia nasz kontynent; konsekwencją nacjonalizmu jest monarchizm, a nacjonalizm ogarnia i ogarnie bardzo prędko cały świat. Kapitalizm i socjalizm to już przeszłość, kto się w tym nie orjentuje ten zostanie zmieciony z powierzchni, bo śmierć można odsunąć, ale nigdy jej uniknąć. Za obietnicę agitacji i uświadamiania dziękujemy.

JWPan Teofil Piątkowski (Brześć). — Wystarczy trzech członków, by zawiązać koło; naszymi członkami mogą być ludzie różnych przekonań. Nam chodzi o rzecz główną, o zrozumienie, że Polska to nie żaden nowotwór bez tradycji, bez historji, że tradycja Polski podbijającej, Polski Wielkiej, to Polska Królewska; Polska republikańska to Polska upadku i rozbiorów.

JWPani Władysława Chądzyńska (Płock). — Dziękujemy za życzenia i poparcie.

Prenumerata: Rocznie zł. 5.—, Półrocznie zł. 2.50, Kwartalnie zł. 1.25.

Redakcja: W-wa XII, ul. Racławicka 118—1, tel. 4.28-23. Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ - STOKOWSKI. Nr. Rozrachunku pocztowego 381.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA” Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.